

GAZETA LUBELSKA.

PISMO ROLNICZO - PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE I LITERACKIE.

Wychodzi w **Poniedziałki, Środy i Piątki**. Biuro Redakcyi przy ulicy Królewskiej Nr. 205.
W Warszawie ekspedycja i kantor do przyjmowania ogłoszeń w księgarni W. Czarnowskiego i S-ki,
ulica Chmielna, Nr. 8.

Dziś św. Antoniego Opat.
Jutro Katedry św. Piotra w Rzymie.
Wschód słońca o godz. 8 min. 5.
Zachód słońca o godz. 4 min. 14.
Temperatura rano stopni 4.

Doniesienia i ogłoszenia przyjmują się za opłatą
od wiersza jedno-szpaltowego, drobnym drukiem,
za pierwszy raz po kop: 4, za następne zaś razy
po kop: 3.

Cena prenumeraty: kwartalnie w Lublinie rs. 4.
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 35.

Numer pojedynczy kop. 5

Treść: Wiadomości Rządowe, Kilka uwag o przemysle fabrycznym w gub. lubelskiej (d. c.), Wiadomości bieżące: sprawozdanie z koncertu, pożar, nadesłane, z Łukowa, komedye Fredry, Pogadanki sąsiedzkie, Przegląd polityczny, Odpowiedzi od redakcyi, Ogłoszenia Ceny targowe, Odcinek: Pamiętnik młodej kobiety, (powieść) przez Zofię Horochowę.

WIADOMOŚCI RZĄDOWE.

— Najpoddanniejsze adresa mieszkańców wszystkich stanów powiatów: krasiostawskiego, jano-wskiego, chełmskiego i tomaszewskiego oraz miast Lublina, Zamościa i Szczebrzeszyna pozyskały podziękowanie MONARSZE i zamieszczone zostały w „Gońcu Urzędowym“.

— Otrzymałszy wiadomość, że JW. Naczelnik guberni Lubelskiej *Liszyński* przez Najwyższy rozkaz z dnia 1 stycznia r. b. awansowany został na Jenerał-Majora z zatwierdzeniem w urzędzie Gubernatora Lubelskiego.

— Magistrat Miasta Lublina podaje do publicznej wiadomości, że na zasadzie ustawy o powinności wojskowej, z dniem dzisiejszym, przystąpiono do ułożenia list spisowych (art. 11) wszystkich męz-czyzn urodzonych w 1856 r. I dla tego osoby in-

teresowane obowiązane złożyć w ciągu dni 6 swoje dowody już to jako wyjaśniające ich osobistość, już też w celu wyjednania prawem dozwolonych wyłączeń od wojskowej służby na rok 1877, a mianowicie metryki urodzenia, ślubów i zejść.

Dla wczesnego zaś obznajmienia osób należą-cych, do spełnienia powinności wojskowej z obo-wiązkami zapisania się w uczestkach, również na wypadek przeniesienia się z jednego do drugiego uczestku, tudzież z terminem na ten przedmiot oznaczonym, wręcić celem obznajmienia wszystkich młodych ludzi z odpowiedzialnością grozącą im na wypadek uchyleni i dla zasłonięcia innych in-teresowanych osób pod względem jakichkolwiek nadużyć objaśnia iż.

Stosownie do art. 119 ustawy, wszelkim osobom kwalifikującym się do wypełnienia wojskowej po-winności pozostawione jest prawo stawienia się do zapisu w tych uczestkach w których zapisani są do ksiąg ludności, lub tam gdzie oni albo ich rodzice mają nieruchomą własność, albo w których zamieszkują przynajmniej trzy miesiące od dnia deklaracji na wybór uczestku.

Osoby zatem urodzone w 1856 roku, a tem sa-mem kwalifikujące się do odbycia powinności nie w tym uczestku w którym są zapisani, lecz w in-nym, stosownie do art. 120, ustawy, powinni przed-stawić najpóźniej 15 Stycznia 1877 r. właściwe

poświadczenie o służącym mu prawie wedle wska-zanego wzoru w Urzędzie Gminnym lub Miejskim tak obranego przez nich nowego uczestku, jako też uczestku, w którym zapisani są do stałych ksiąg ludności.

Względem uchylających się od spełnienia woj-skowej powinności ostrzega.

1) Kto z młodych ludzi kwalifikujących się do spisu wojskowego okaże się niezapisanym w liście spisowych i nie da znać o tem przed dniem loso-wania w 1877 r. ten traci prawo do losowania i jeżeli okaże się zdolnym do służby wojskowej, be-dzie oddany do takowej, w przeciwnym razie podpa-da karze aresztu na czas od dwóch do trzech mie-sięcy (art. 158 i 213).

Kto w celu uchylenia się od wojskowej służby zechce korzystać z wyłączeń jemu nie służących, i użyć środków do wprowadzenia w błąd, ten po zaliczeniu do służby wojskowej podpada odoso-bnionemu aresztowi wojennemu na czas od czterech miesięcy i dwóch tygodni do sześciu mie-sięcy, a w razie niezdolności do wojska lub po wy-kryciu fałszu chociażby mieli nawet lat 34 pod-padać aresztowi na czas od 8 miesięcy do jedne-go roku (art. 217 i 220).

Podmawiający do uchylenia się od obowiązków włożonych Najwyżej zatwierdzoną w dniu 1 sty-cznia 1874 r. ustawą o powinności wojskowej, jak

PAMIĘTNIK MŁODEJ KOBIETY

POWIEŚĆ

przez

Zofię Horochowę.

LIST KATARZYN DO TERESY.

Warszawa, 1865 r.

Kochana Tereso! Dziwiłaś się wczoraj memu zagadkowemu, jak je nazywałaś, milczeniu, podczas gdy u państwa L. tak głośno i zawzięcie powsta-wało na niebaczne postępowanie pani Z. Niezro-zumielałaś czemu nie mogłam jej potępić wraz z dru-gimi. Otóż aby się wytłómaczyć i zaspokoić twoją ciekawość, posłałam ci dzienniczek moich lat mło-dych. Jedenasto letnia nasza przyjaźń spowodowa-ła, że ośmielałam się dać ci podobny dowód zaufania. Z tych kart gorzkich wspomnień, dowiesz się przyczyny mego wczorajszego milczenia i zro-zumiesz je!

Tutaj tylko dodać muszę, że często wewnętrzna historia serca naszego, jest zupełnie inna jak się ludziom wydaje, i według mnie, kluczem do pojęcia postępowania pani Z. szukać trzeba, nie w teraż-niejszych, niczem ją nie tłumaczących okoliczno-

ściach, a w całym kierunku jej wychowania i pierw-szych na świecie kroków.

Zresztą, czytaj droga Tereso, a wtedy myśl mo-ją i wczorajsze postępowanie lepiej zrozumiesz, a szlachetne serce twoje, jest mi rękojmią, że ta spowiedź życia mego, jego błędów, skruchy i po-prawy—nie osłabi w niczem tu drogiej dla mnie przyjaźni.

Tvoja Katarzyna P....

DZIENNICZEK KATARZYN.

Bukowice, 7 października 1842 r.

Jakże ten świat Boży jest pięknym! Od chwili gdy się dowiedziałam o zamierzonej dla nas po-droży, wszystko w oczach moich inną postać przy-brało. Słońce stokroć jaśniej świeci, niebo błę-kitniejsze, cała natura przyoblekła się w wspania-łość, którą się dosyć moje oczy nasycić nie mogą. Jakże często, przyglądając się podróżnym poja-zdom, toczącym się po bitej drodze niedaleko na-zszego dworu, zazdrościłam wesołym twarzom, wy-glądającym przez drzewki. Co prawda, widzia-łam też czasem i blade-ponure postacie, ale i tym ludziom nawet zazdrościłam, gdyż oni jechali w du-ży, szeroki świat; podczas gdy ja, przykuta do je-dnego miejsca, musiałam się uczyć gramatyki, ca-łymi godzinami wygrywać gammy na fortepianie,

lub z geografją w ręku podróżować po mappie, co mnie bynajmniej nie bawiło!

Prawda, że od półroka, z chwilą odjazdu mojej guwernantki, pańny Boncoeur, niezużośne te lekcye już się skończyły; muszę przytem przyznać, że po-czcziwa francuzka bardzo mnie nauką męczyła. Bo i po cóż, proszę, uczyć się tak wiele? Ojciec zawsze mówi, że nauka kobiecie nie jest potrze-bną; a i pańska Boncoeur, ileż to mi pięknych ro-mansowych zdarzeń nie naopowiadała, w których młode dziewczęta, li tylko dla swej piękności, nad stan swój się wzniosły i świetny los i szczęście znalazły! A ja piękna jestem!... wszyscy mi to mówią i zwierciadło moje to samo powtarza. Kto wie? może w tej podróży do ciotki, przez niezna-ną mi jeszcze Warszawę, spotkam jakiego mło-dziana książęcego rodu... bo innego nie chcę! Kto-ry wzrokiem moim oczarowany, miłość mi swoją wypowie.

8 października.

Właśnie tylko co przyniesli moje podróżne ubra-nie. Co to za radość! Poczcziwa Zenbosia poma-gała go szyć i znajduje go bardzo pięknym. Moje przyjaciółki, Joasia i Gucia przyjechały mnie po-żegnać. Dobre dziewczęta! wdzięczną im byłam, ale niewiem czemu rozmowa ich nudziła mnie te-raz. Zdawało mi się, jakbym dziś w swoich po-jęciach dużo wyżej od nich stała. Przyglądały się memu podróżnemu strojowi z zadziwieniem, a

również współdziałający i ukrywający podpadają karze stosownie do ogólnych przepisów prawa.

Lublin dnia 1 (13) Stycznia 1877 r.

Prezydent miasta Lublina *Woliński.*
Sekretarz *Kozłowski.*

Kilka uwag o przemyśle fabrycznym w guberni Lubelskiej.

(dalszy ciąg — patrz Nr. 6)

Przemysł młynarski, jak w kraju całym, tak i w guberni lubelskiej nie jest tak rozwinięty, jak by tego dla dobra rolnictwa życzyć należało. Gubernia lubelska w r. 1875 zwiększyła wprawdzie ilość młynów wodnych o 24, które, po większej części, według udoskonalonych systemów pobydowane zostały, przez co i produkcja zwiększyła się o 10000 wywóz wszakże zboża za granicę w stanie surowym wynosił więcej niż 1/4 ogólnych plonów a zdaniem naszym nawet jeden jego korzec w podobnej formie, bez straty dla miejscowego rolnictwa, wyprowadzonym być nie powinien. Przedmiot ten wymaga bliższego wyjaśnienia:

Gubernia lubelska w r. 1875 wyprodukowała pszenicy czwartki 77012 i żyta 188982, czyli razem jak cyfry powyższe podają przeszło 265000 czwartki, z czego wyprowadzono zboża za granicę za rs. 484000, że zaś cena pszenicy była ówczesnie rs. 8 kop. 67, a żyta rs. 5 kop. 84 za czwartkę, przyjmując, że w połowie pszenica, a w połowie żyto wywieziono, wypadłby ogólny wywóz zboża ożimego na około 70000 czwartki, czyli 122500 korcy, albo inaczej wywieźliśmy otrąb około 50000 centnarów, co równa się według wartości odżywczej 100000 centnarów siana, która ta ilość zdolna byłaby utrzymać około 3000 sztuk dorosłego bydła, co znowu przyczyniło by nawożu na 1500 morgów. Cyfra ta na pierwszy rzut oka wyda się może mało znaczącą, gdy jednak zauważymy, że to samo dzieje się z pewną ilością zbóż jarych i dodamy ilość makuchów, wywożoną również za granicę, musimy przyjść do przekonania, że rok rocznie wyrządzamy rolnictwu znakomitą a niepowetowaną krzywdę; odbierając ziemi pierwiastki najpożywniejsze, nie tylko nie staramy się ich zwrócić w należytej ilości, lecz tą częścią nawet, którą moglibyśmy pozostawić, wzbogacamy grunta sąsiadów, którzy za masę to samo co i za zboże zapłacić byliby zmuszeni.

Gubernia lubelska, więcej może aniżeli inne części kraju przedstawia dogodnych warunków dla rozwoju przemysłu młynarskiego: przerznięta licznymi rzekami, zapewnia najmniej kosztowny motor, wodę, a dla wytworzenia pary, również drzewa jej nie braknie. Brak ułatwionych komunikacji i brak kapitału nie pozwalają w całej pełni

młynarstwu zakwitnąć, a który to przemysł kładziemy na pierwszym planie dla krajowego rolnictwa.

To co powiedzieliśmy o młynarstwie, do olearstwa również zastosować by należało.

Trudno jest bardzo zorientować się w cyfrach i wyprowadzić stosunek, w jakim młynarstwo w guberni lubelskiej pozostaje do przemysłu tego w całym kraju. Cyfry podane przez nas wykazują w r. 1875 w guberni lubelskiej młynów parowych 7 i wodnych 178, liczby zaś wiatraków nie posiadamy tak z tego, jako i z lat innych. Załóżmy w swej statystyce przedstawia ilość młynów tak nieprawdopodobną, iż niesposób cyfr tych do porównania przyjąć, gdy bowiem gubernia warszawska miała w roku 1873 posiadać młynów 907 a piotrkowska 854, w łomżyńskiej 2 tylko zanotowane zostały, a w lubelskiej również, co już sami sprawdzić mogliśmy, cyfra o połowę jest mniejszą.

Nadmienić nam tu jeszcze wypada, że młyny w ostatnich czasach w prowincji naszej wznoszone, odznaczają się systemem udoskonalonym i mogą śmiało rywalizować z najlepszymi tego rodzaju zakładami zagranicznymi.

Odznaczają się szczególnie:

Młyn pod Lublinem na przedmieściu Piaski, Kośminkiem zwany, do mlewa zasady płaskiej z sześcioma złożeniami kamieni francuskich, z maszyną parową, o sile 40-u koni.

Młyn pp. Brzezińskich odrestaurowany, z wiatraką o dwóch złożeniach kamieni francuskich do których następnie dodano trzy złożenia kamieni, poruszane siłą 20-sto konnej maszyny parowej, młyn ten urządzony jest do mlewa kaszkowego.

W Łotoszynie, pod Hrubieszowem, młyn parowy o sile 20-u koni, o czterech złożeniach kamieni do mlewa płaskiego.

W Orłowie za Krasnymstawem, parowy o czterech złożeniach kamieni.

W Rudzie, pod Opolem, pobudowany został w roku 1860 poprawnej konstrukcji młyn, o dwóch złożeniach kamieni francuskich, poruszany maszyną parową 12-o konną, który w roku następnym zgorzał. W dwa lata później pobudowany został inny młyn, o sześciu złożeniach do mlewa kaszkowego, siłą wody poruszany.

W Tarnogórze, za Krasnymstawem, młyn wodny o czterech złożeniach kamieni do mlewa płaskiego.

W Turce, wodny amerykański o czterech złożeniach kamieni pobudowany w roku zeszłym. Prócz wymienionych, znajdują się i inne doskonałej konstrukcji młyny, produkcja których z otwarcie kolei Nadwiślańskiej rozszerzy się niewątpliwie. (dok. nast.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— Koncert. W poniedziałek publiczność lubelska zapoznała się z nowym, dobrze o przyszłości swej wróżącym talentem. P. S. Brykner, fortepianista, z programu zamieszczonego w zeszłym N-rze Gazety świetnie się wywiązał i godnie odpowiedział tytułowi laureata Konserwatorium warszawskiego. Nie mówiąc już o technice rozwiniętej, piętnującej siłą i brawurą grę koncertanta, poczytujemy mu za zaletę dbałość o charakterystykę wykonywanych utworów. Zdanie to zdaje się popierać odegranie pomiędzy innemi dzieł Chopina, z których „Hulanka“ z iscie hulackim animuszem wystąpiła.

Nie podzieliłabymy wszakże zbyt może rozwekłego *rollentanda* w polonezie Moniuszki, podajemy jednak tę uwagę, z wszelkiem zastrzeżeniem, albowiem *quod caput tot sensus*, kto zaś ma rację, zawyrokować by chyba mógł najbliższy tradycji artystycznej, po zgasłym niedawno mistrzu pozostałej.

Streszczając się powiadamy: P-a Bryknera warto słyszeć; szkoda zatem, że publiczność tutejsza, choć go hucznymi oklaskami nagradzała, nie zgromadziła się dość licznie, by zupełniejsze w nim zadowolenie rozbudzić. Wieść niesie, że p. S. B. jeszcze z jednym koncertem wystąpić zamierza.

— Pożar. W nocy z dnia 9 na 10 b. m. zgorzał młyn wodny we wsi Borowie, w powiecie lubelskim położony a ubezpieczony na rs. 750 straty zaś w ruchomościach nieubezpieczonych, wynoszą około rs. 350. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— (Nadesłane) Szanowny Redaktorze! Pomiedzy innemi szpargałami wpadła mi kartka, która tu dosłownie zamieszczam, a brzmi ona jak następuje:

„Przepraszam Pana Cechmisza noi mocni ia iestym winien Ru. 3 nie Celodzie tylko ja Panu doręczę tą sumę niech Pan Będzie łaskow m. dec wolgi.

(podp.) Jan S...“ (nieczytelne).

Kartka ta pisana zapewne przez jednego z rzemieślników, rzuca dostateczne światło na brak do tychczas oświaty pomiędzy klasą rzemieślniczą. Nie jednego z czytelników pobudzi ta bazgranina do śmiechu, zastanowiwszy się jednak, przyjść musimy do wniosku, że wina tu leży po stronie pracodawców czyli majstrów. Rumienić się tym wypada, którzy tak mało dbają o wykształcenie duchowe swych uczniów—zważając jedynie, aby ich kierownictwu powierzony pupil, zajmował się kilkanaście godzin dziennie pracą, bo inaczej przyniosłoby to im uszczerbek — ale wcale ich to nieobchodzi, że młody człowiek w dzisiejszych czasach nie samą pracą fizyczną oddychać może.

Kreśląc te kilka wyrazów mam nadzieję wywo-

Joasia drwiąco mi się zapytała, po com tyle piór do kapelusza przypięła? Parafianki! niby się to one na elegancji znają?

Oto już powóz przed wozownię wytaczają. Szkoda tylko że taki stary, obdarty, odwiecznej mody, a i nasz Maciej woźnica w swej starej sukmanie, wcale niepokaznie wygląda — ale to niech mojej radości nie przytępia — która i tak wkrótce się skończy. Za cztery tygodnie wrócimy i znów będziemy siedzieć tu na wsi, i pędzić dni długie; jednostajne! Ale kto wie? czyż nie czytałam nieraz, że często jedna chwila całe życie zmienia? Co to rzeczy stać się może w przeciągu czterech tygodni! Wkażdy raz przywiozę z sobą całe skarby wspomnień, w których moja dusza w błogim zachwycie pływać będzie. Przytem poznam ciotkę, ona przeżyła tyle nieszczęść. To musiało ją uczynić smętną, współczucia pragnącą, bladą i delikatną. O musi być ona bardzo zajmującą istotą.

Jedna rzecz tylko, prawdziwie mnie martwi — a to jest moje imię. Kasia! jakież to nieładne, prostackie imię... Gdyby mnie nazwali Różalją — Klotydą, lub w ostateczności Marylą! Gdyby też poprosić ojca, żeby choć przez ciąg podróży nazywał mnie inaczej? Ale nie, ojciec by mnie wyśmiał. Nie, muszę milczeć i cierpieć, cierpieć że mnie Kasia nazywają!

11 Października, Warszawa.

Chciałabym spalić tę grubą księgę, którą na spisywanie wrażeń podróży przygotowałam — mogłabym rozedrzeć te kartki; tak jakbym chciała wyrwać z mej duszy pamięć tych ubiegłych dni. Ale one kamiennymi zgłoskami są w niej wryte.

Pierwsze dwa dni podróży przeszły nudno i jednostajnie. Przebyliśmy Lublin, gdzie oprócz studentów i wielkiej liczby żydów nic widzieć nie można, nocowaliśmy w Żabiancu, i znów jechaliśmy dalej. Powóz się toczył. Ojciec czytał lub drzemał, ja, siedziałam jak zwykle w moich myślach zatopiona. O! jakże pragnęłam jakiegoś wypadku, który by przerwał tę nużącą monotoność. Gdyby jaki Rinaldini, piękny, śniady mężczyzna, w romantycznym stroju, z podwładną sobie bandą opryszków obokoczył nas zniechacka? Niestety! nic podobnego się nie stało, jedynę żyjącą istotę urozmaicającą krajobraz, byli pastuchy ze swemi trzodami, a jednak przejeżdżaliśmy głucho, ciemne lasy stworzone zda się na kryjówki rozbójników.

Stanęliśmy tu w Warszawie późno w nocy. Ruch jednak po ulicach był jeszcze wielki; tysiące światła jaśniało wszędzie, piękne powozy goniły jedną za drugimi, mnóstwo ludzi snuło się po chodnikach.

Byłam oczarowana! Stanęliśmy w hotelu Saskim, ojciec zaraz udał się na spoczynek, ale gdzież

mnie o śnie myśleć było? Słuchałam długo tego szumu, turkotu, gwaru i tysięcy najpiękniejszych i fantastycznych marzeń, roją mi się w głowie. Położyłam się nareszcie, gdy już ruch na ulicy ustawać zaczynał, i zmęczona tak rozlicznymi wrażeniami; zasnąłam tak mocno, że dziś rano już jedenasta biła, gdy się przebudziłam. Ubrawszy się pośpiesznie, pobiegłam do ojca prosić go, aby wyszedł ze mną; tak pilno mi było, wmieszać się w ten tłum różnobarwny, przesuwający się przed memi oknami! Niestety, ojca już nie było. Magdusia mi powiedziała, że wyszedł za interesami. Czekaliśmy długo, nadaremnie. Niecierpliwość moja w gniew już przechodzić zaczynała, gdy nareszcie około drugiej, przyszedł ojciec i, przepaszając mnie, że tak długo bawił, zapytał czybym nie chciała zejść z nim na obiad do restauracji, gdyż zaprosił nań jednego pana, którego na dole czeka. Podskoczyłam z radości, jeszcze nigdy w restauracji nie jadła, a tam pewnie będzie dużo ludzi! Weszliśmy do małego saloniku ładnie przybranego gdzie było kilka stolików nakrytych, i zajęliśmy miejsca, koło jednego z nich. Do tej pory wszystko szło dobrze, ale potem wszystko na złość mi się działo. Najprzód, gość ojca, którego niewiem dla czego, wystawiałam sobie w myśli, jako pięknego młodego mężczyznę; był gruby, bardzo już niemłody jegomość z łysiną, dużym czerwonym nosem, nieznosnie zataczonym. (d. c. n.)

łania obszerniejszej dyskusji—ludzi więcej zajmujących się sprawami społeczeństwa.

Ig. Jezyn.....

= **Z Łukowa.** Gazeta Handl. podaje następujące wyrazy: Ruch na linii Iwangrodzko-Łukowskiej trwa już od dosyć dawna, dotąd jednak podróż na tym dystansie połączona jest z niedogodnościami, które towarzyszą każdej nowości. Nie leżą one bynajmniej w samym ruchu lub warunkach technicznych, przypominają tylko przysłowie przypowieści o karczmach na drogach bocznych. Opowiadano nam np. że koszt pobytu w Łukowie, gdzie z konieczności na pociąg oczekiwać należy, dorównywa kosztowi noclegu w najwykwintniejszych hotelach miast wielkich. Zajazd, niezbyt wzorową odznaczający się czystością, utrzymywany jest przez osobę, która na wagę złota ceni usługi, jakie instytucja jej podróżnym oddaje. Pobyt np. godziny w zajeździe kosztuje rubla. Okoliczność ta, sądzimy, daje miarę kosztów pobytu w tej *pięciopiętrowej* (1) miejscowości. Byłoby do życzenia, aby zarządy kolei Nadwiślańskiej i Terespolskiej zechciały bliżej wejrzeć w te zażalenia, jakie słyszeć się dają z ust każdego, kto przechodził „jakowską drożynę”.

= **Komedia Fredry (Ojca).** Dnia 11 b. m. przedstawiono we Lwowie pierwszą z zapowiedzianych na rok bieżący pięciopiętrową komedią s. p. Alek. Fredry noszącą tytuł: „Wielki człowiek do małych interesów”.

POGADANKI SASIEDZKIE.

12

Do p. Kurdesza w Borowinie.

Turly d. 13 Stycznia 1877 r.

Macaulay mówiąc o stopniowym uspołecznianiu i kształceniu się ludów, nie przypuszcza, aby zadowolony, zdolał kiedyś wyprzedzić, a nawet zrównać się na drodze postępu z narodami wyżej pod tym względem stojącymi, a porównując dosadnie tę pracę do biegającego zwierzęcia, w którym ostatnie są głowa, a pierwsze jego ogonem, wnioskując: że chociaż w tym ruchu ogon ciągnie się za głową, zawsze jednak bywa na każdym punkcie wówczas dopiero, kiedy głowa to miejsce opuszcza i już o dobry kawał ogon wyprzedza.

Nie wchodząc w to, czy porównanie Macaulaya o ile obrazowem, o tyle jest trafnem, zrobię ci tylko uwagę, mój przyjacielu, że rozważając obecny stan Litwy i na drodze kultury jej kierunek, mimowolnie przychodzi mi uwaga, że ogon często z powodu zawałów spotykanych chysta się na prawo i lewo, o głazy i kłody się tłucze, o cierpień i chwasty się zawadza; słowem—jeżeli głowa z rozwagą drogę w przestrzeni dla siebie wybierze i ku celowi zmierza, biedny ogon wlekąc się bezwiednie, potłuczony i szarpany, nie może określić ani miejsca w którym się w danej chwili znajduje, ani zdać sprawę z tego gdzie dąży.

Owóż jak widzisz z daty u góry zamieszczonej, doczekaliśmy się i my tutaj nowego roku, chociaż dla zachodu o dni dwanaście przyjsie on swoje przyspieszył. Gdyby tak choćby z różnicą cyfry, kalendarzowej dążono tu za ruchliwym postępowaniem stosunkowo we wszystkich pracach zachodu; gdyby ów postęp, acz opóźniający się, dawał się widzieć; gdyby zastój, co gorsza, cofanie się—tak wyraźnie nie raziło oczu,—ogon porównania Macaulaya ciągnąłby się drogą właściwą i do zbyt smutnych uwag nie dawałby powodu. Ale on tu zachaczany, chyba się od ciała oderwał i jakby nieruchomie spoczywa.

Najwyraźniej daje się widzieć ten zastój w gospodarstwie rolnem, które w kraju jak Litwa wyjątkowo rolniczym jest alfa i omega ogólnego dobrobytu. Otóż kto znał dobrze to gospodarstwo przed kilkoma laty i znowu dzisiaj przypatrzmy mu się dokładnie, nie może nie wyznać, że ono nie tylko zgoła ku dobremu nie postąpiło, lecz przeciwnie tak pod względem kultury, jak i produkcji cofnęło się widocznie. Przyczyny tego zanedo są każdemu wiadome, żeby je tu przytaczać. Należą one do przeszłości i nieusprawiedli-

wiają obecnego stanu do tyła, żeby na nie całą odpowiedzialność zwać było można. Czas, *miał* już czas wprowadzić pracę na właściwe tory i niemi iść naprzód, gdyby praca ta szła wytrwale i na racjonalnych podstawach.

O ile godnem naśladowania jest tu przywiązanie do ziemi i przyniesie utrzymywania jej w swoim posiadaniu, choćby kosztem największych ofiar, o tyle dziwna jest abnegacja, czy nieznajomość w wyciąganiu z niej korzyści i uparte trzymanie się odwiecznej rutyny.

Dobrobyt ogólny obniżył się bardzo; ciężary gruntowe zwiększyły się nieproporcjonalnie; robocizna coraz drożej opłacać się każe,—produkcja zaś rolna, zwłaszcza z większych własności, zmniejszyła się znacznie. W najszcześniejszych razach dochodzi zaledwie dawniejszej cyfry. Ztąd jedni z właścicieli targają siły bezowocnie, drudzy zniechęceni, lub niedołężni, wydzierżawiają swe dobra najczęściej żydom, gdyż ci stosunkowo najwięcej za nie płać, czy przynajmniej najwięcej płać obiecują. Żydzi czując dotychczas wstręt do rolnictwa, teraz ochoczo w dzierżawców się przedzierżają, zwłaszcza—bodaj jedynie—tam, gdzie gorzelnie funkcjonują. Uciążliwa akcja i surowe prawa nie powstrzymują ich od wypalania i również od defraudowania wódki, które jedynie może dać zyski od tego procederu, więc i możność opłacania dosyć wyciągniętej dzierżawy. Ze z nadzwyczaj wielkimi wyjątkami, żyd dzierżawca gruntu wyjąłowi i złą uprawą je zachwaci, że budowle opuści i zniszczy, że w razie wykrycia w gorzelni nadużyć, może o niepowetowaną stratę przypisać jej właściciela—o tem wie każdy. Wszakże nie tylko ludzie biedni, z konieczności wydzierżawiają im swe folwarki, ale i ludzie zamożni, często bogaci nawet uciekają się do tego złudnego zysku.

Jeden z najbogatszych właścicieli na Litwie, który *„odpowiedzie”* (sic) *„młodego człowieka na własne zapytanie, co ma czynić po skończeniu nauk”*—o wiadomości publicznej podał i „*obowiązkowi wszystkich officialistów dotyczący*” wykazał wyprawiliwszy officialistów, rozległe swe posiadłości żydami dzierżawcami obsadził. Ciekawym coby odpowiedział ów moralista na *„własne zapytanie*, tyczące się przyszłości jego dóbr i przyszłości kraju i czy li tylko *„officialisci mają pewne moralne obowiązki*, na które *„przed własnym sumieniem odpowiadać winni”*. Niechby zajrzał w rubryki statystyczne, wykazujące że ludność żydowska u nas, pomimo znanego uchylania się od spisów, tak zdumiewająco w cyfry wzrasta, że w niezbyt odległej przyszłości z cyfrą krajowców się zrówna. Niech wspomni, że handel przez żydów zagarnięty, krajowców już zeń wysadził całkowicie; że żydzi zgoła nie okazują dążeń do solidaryzowania się z krajowcami i pod względem swych uczuć, pragnień i interesów; że w końcu najprostszy instykt konserwacyjny, wskazuje nam potrzebę trzymania się usilnie chociaż tej drogi, po której nam jeszcze iść wolno.

Litwa cała, z wyłączeniem Zmujdzi, nie odznacza się wcale żyznością gleby. I wileńska gubernia nie może w tym służyć za wyjątek. Liche grunta, surowszy już znacznie niż w lubelskiem klimacie, stawia gospodarstwo rolne w warunkach niezbyt przyjaznych. Jedyną dźwignią rolnictwa byłby dotąd przeważnie gorzelnie; lecz i te dzięki nadmiernej akcyzie i przepisom utrudniającym nader ich fu keyonowanie, zmniejszyły się bardzo i dziś mogą tylko istnieć z pomocą defraudacji, lub nazbyt drogiem opłacaniem zwiększonego nawozu. Trzeba jednak przyznać, że gorzelnie wpływały dotąd korzystnie na podwyżkę cen zbożowych, które stały zwykle nieco wyżej niż w Lubelskiem. Żeby nie ta miejscowa konsumpcja surowych płodów, Litwa przetrzyta kolejami i produkująca stosunkowo nadzwyczaj mało, szukając rynków dla korzystnego zbytu swej szczupłej i kosztownej produkcji, nie mogłaby wytrzymać konkurencji z żyznymi guberniami południa i zachodnimi, cieszącymi się wysoko już posuniętą kulturą.

Z wymienionych przyczyn liczba gorzelni zmniejsza się corocznie. Ceny więc obniżają się i kryzys w rolnictwie nastąpić musi, tem dotkliwsza, że uprawa kartofli, jedynego tu produktu na wię-

kszą skalę i z pomyślnym skutkiem uprawianego przy zamkniętych gorzelniach zarówno, *„upić”* (dok. nast.)

Przegląd Polityczny.

Czytamy w poniedziałkowej Gazecie Polskiej: Dziś neresze konferencja w Konstantynopolu zakończy swoje prace, czyli mówiąc wyraźniej, urzędowo będzie zerwana. Porta jeszcze w piątek miała dać ostateczną i nieodwołalną odpowiedź, odrzucającą wszystkie propozycje konferencji, które nie dadzą się pogodzić z konstytucją otomańską z d. 23 grudnia r. z.

Bardzo być może, iż pełnomocnicy mocarstw, dalecy jeszcze „prace Penolopy” odbywali, gdyby nie energiczne wystąpienie pełnomocnika niemieckiego bar. Werther, który z polecenia ks. Bismarcka miał swoim kolegom na konferencji oświadczyć, że honor Niemieckiego Cesarstwa nie pozwala mu uczestniczyć w dalszych rokowaniach z Portą, których nieżyteczność jest oczywista, skoro rząd turecki stale i niezmiennie odmawia przyjęcia propozycji, niezgodnych z konstytucją z 23 grudnia.

I wiadomość o tej interwencji ks. Bismarcka w celu zakończenia prac bezowocnych konferencji, zdaje się być prawdziwą, bo z różnych stron pośrednio ją potwierdzają. Tak ministerjalna berlińska „Nord. D. Allg. Ztg.” z dnia wczorajszego, pisze z powodu wiadomości o przeróżnych zarzutach, jakimi Porta swoją odmowę na propozycje mocarstw w sposób najgrzeczniejszy odsłania.

„Przy całej rozmaitości używanych przez Turcję formułek odmowy, nie możemy stłumić życzenia, aby konferencja nakoniec uczyniła wkrótce to, czego sama jej godność wymaga. Narodowi niemieckiemu musi wstąpić myśl, że ambasador niemiecki na dłużej uczestniczyć w rokowaniach, które z pewnością nie wzburzą w Turcji uszanowania ani dla każdego z nich w szczególności. A jednak wobec zbliżających się wypadków na Wschodzie, uważamy to za tem konieczniejsze.”

Ze swej strony wiedeńska „Presse” z dnia 12 b. m., zaznaczywszy interwencję bar. Werthera w celu zakończenia prac bezowocnych konferencji, potwierdza, że nastąpił nowy zwrot w postawie Niemiec względem kwestyi Wschodniej, i taki wyciąga z tego wniosek: „Tak więc w ciągu przyszłego tygodnia dożyjemy rozstrzygnięcia. Tym razem z pewnością rozstrzygnięcie na taki, skoro książę Bismarck oczywiście chce sprawę zakończyć.”

Godnem jest uważyć, że współcześnie z tem czynniejszym wystąpieniem Niemiec w Konstantynopolu, prasa angielska i francuska oskarżają Niemcy i Austrię, a szczególnie Niemcy, o tajemne zachęcanie Porty do oporu przeciw konferencji. Londyński „Times”, który dla zapobieżenia wojnie, gorliwie zalecał porozumienie Rosji z Anglią, pisze w korespondencji z Pery: „Niemasz wątpliwości, że Turcja przedewszystkiem obawia się zupełnego porozumienia i wspólnego działania sześciu mocarstw, i konferencja mogłaby z łatwością skłonić Portę do uległości, gdyby nie to, że przedstawcy Austrii i Niemiec postawą swoją neutralizowali i udaremniłi dobre porozumienie, które między Rosją i Anglią nastąpiło.”

Sam Midhat pasza, według dzienników angielskich, miał się wygadać (zapewne rozmyślnie), że otrzymuje tajemną zachętę z Wiednia i z Berlina. Przynajmniej „Daily News” zawiadamia, iż Midhat w rozmowie z lordem Salisbury miał oświadczyć, że Europa byłaby nierozsądną, gdyby zbytecznymi ciężarami wkładała na Turcję, gdyż z tego nieuchronnie powstałaby wojna ogólna. Przytem wielki wpływ dał do zrozumienia pełnomocnikowi angielskiemu, że Niemcy szczególnie zachęcają Portę do stawiania oporu.

Dubrownik, 11 stycznia. Nedza w Czarnogórze jest nieopisaną. Onegdaj w Cetyni 10 osób zmarło na tyfus głodowy. W pahii wasojawskiej panuje też epidemia. Senatorowi Plamenacowi polecono zawiadomić o tem Petersburg i Wiedeń z prośbą o wsparcie materyalne.

Białogród, 11 stycznia. Urlopy w armii wydają się ciągle na wielką skalę. Skupczyzna zwołaną została nie na 11 stycznia, lecz na 24.

Konstantynopol, 11 stycznia. Głos donosi, że narady nie doprowadziły do rezultatu. Turcy nie dopuszczają żadnego punktu, któryby prowadził za sobą interwencję Europy w jej sprawy. Baron Werther oświadczył, że polecono mu odrzucić wszelkie nowe ustępstwa ze strony innych pełnomocników. Następne posiedzenie w poniedziałek. Oczekiwana jest stanowcza odpowiedź Porty: w przeciwnym razie pełnomocnicy wyjadą z Stambułu.

Wiedeń, 12 stycznia. „Tagblatt“ donosi, że w Konstantynopolu robią przygotowania dla wyjazdu sultana do Ruszczuku. Ma on sam objąć naczelną dowództwo armii.

Londyn, 12 stycznia. „M. Post.“ w półurzędowym artykule spodziewa się jeszcze utrzymania pokoju. Píše, iż Rosya chętnie ustąpi a Turcy nie zechcą zanadto wyzyskiwać swego dyplomatycznego zwycięstwa. Salisbury przekroczył swoje instrukcje, ale gabinet dowiódł stałości. I „Times“ we wstępnym artykule wspomina o niezgodzie między Derhym a Salisburyem.

Londyn, 12 stycznia. Według depesz ze Stambułu, sytuacja zmieniła się skutkiem widocznej ustepności Ignatiewa, którą tu sobie różnie tłómaczą: albo jako krok konieczny z powodu niegotowości armii rosyjskiej, albo jako manewr dla zyskania na czasie. „Times“ domaga się wspólnego przymusu militarnego względem Porty. „D. Telegraph“ píše, iż wszyscy posłowie wyjadą ze Stambułu, jeśli Porta w określonym czasie nie da odpowiedzi.

Pera, 12 stycznia. Przedstawiciele mocstw podzielili się na 2 partie. Mniejszość z Ignatiewem jest za złagodzeniem rezolucyj prokonferencyjnych. Większość (w tej liczbie Niemcy) chce wytrwać w zasadzie przy rezolucjach, ale zgadza się na odrzucenie żądania okupacji, na miejsce której pragnie zaprowadzić żandarmerię na wzór francuski. Tureckie kontrproponycje zostały dopuszczone do dyskusji. Austria sprzeciwia się ustąpieniu okręgu Złuci na rzecz Czarnogórza. Niemcy występują bardzo energicznie.

Konstantynopol, 13 stycznia. Dziś odbyło się w ambasadzie rosyjskiej zebranie pełnomocników mocarstw. Słychać, że Porta motywuje w następujący sposób swoją odmowę przyjęcia ośmiu najważniejszych punktów programu przedkonferencyjnego. Ustępstwo terytorjalne względem Serbii i Czarnogórza nie zgadza się z artykułem pierwszym konstytucji. Podział i odgraniczenie prowincji słowiańskich nie może być przyjęte z powodu opozycji mieszkańców pochodzenia tureckiego i greckiego oraz z powodu zasady, jakiej się rząd trzyma, żeby nie zezwalać na żaden podział plemienny. Porta zgadza się na cofnięcie wojsk do twierdz i niektórych miast ale odmawia zobowiązania co do przyjęcia na siebie organizacji żandarmerii. Milicya złożona z krajowców byłaby niebezpieczną dla spokojności publicznej przez wzgląd na ewentualne niesnaski między muzułmanami a chrześcianami, Porta nawet nie chce rozpatrywać klauzuli co do mianowania gubernatorów przez spółdzielanie posłów i komisji między narodowej. Ograniczanie dochodów z prowincji słowiańskich jest w sprzeczności z prawem zwierzchniczem Porty. Zaprowadzenie odrębnego systemu sądowego w prowincjach słowiańskich zostaje znowu w sprzeczności z duchem konstytucji.

Paryż, 13 stycznia. Na poniedziałkowym posiedzeniu konferencji reprezentanci mocarstw zażądają od Porty formalnie, ażeby ta na posiedzeniu czwartkowym (18 b. m.) dała stanowczą odpowiedź na propozycje mocarstw. Jeśli odpowiedź taka nie nastąpi, to pełnomocnicy Konstantynopol opuszczą. W poniedziałek Porta zostanie zawiadomiona i o tej ostatniej ewentualności.

Konstantynopol, 13 stycznia. „Polit. Corr.“ donosi: Położenie jest naprężone, ale półurzędowe narady, (*pourparlers*) trwają. Prawie niepodobna już liczyć na zmianę poglądów Porty. Wyjazd wszystkich posłów i delegowanych nie nastąpi prawdopodobnie przed piątkiem. Nie przewidują też formalnego zerwania stosunków dyplomatycznych. „Ag. Havas.“ donosi: Ks. Ghika doręczył Savfetowi paszy notę z żądaniem, aby Turcy

uznała, iż Rumunia nie jest integralną częścią państwa otomańskiego. (G.P.—N.N.)

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. J. S. Wierszyk drukowanym być nie może.

P. W. Z. w K. Praca pana wymaga dłuższego czasu na dokładne przejrzanie. Za kilka tygodni relacji zdać nieomieszkamy.

P. J. K. w K. Prosimy jeszcze o chwilę cierpliwości.

Niedzisiejszemu. Szkoda, że publicznie zażytkować nie możemy. Jest to w każdym razie studium nie porównane w swoim rodzaju. Prosimy o wynotowanie brakujących numerów gazety.

P. K. S. Dziękujemy, lecz otrzymaliśmy już poprzednio inne sprawozdanie tegoż samego przedmiotu dotyczące.

P. J. G. Stała umowa zawierana nie była, od takowej przeto w zupełności pana zwalniamy.

P. M. P. Zależy to od gatunku siwaka, z którego mosty są pobudowane. Jeżeli nadto płyty otacza cement, ten kamieniejąc, może trwałość zapewnić.

P. J. J. Wyraz nie przez nas został zmieniony.

P. K. R. Wyślij pan prenumeratę pod Nr. 6 przy ulicy Królewskiej a przekonasz się, że pieniędzy nie wyrzucisz na darmo.

P. M. Nie posądzamy o złe chęci, nie pojmujemy jednak jaki tam tkwił *obowiązek*?

P. X. W ekspedycyowaniu gazety żadnej przerwy nie było. Odpowiedzi na list oczekujemy.

P. S. M. Bajka nie kwalifikuje się do druku.

„KOLCÓW“ Nr. 2, wyszedł z druku i zawiera: Sielanka (rycina). Z warszawskiego bruku (opowieść w zastępstwie feljetonu). — Z teki amatora. Album Pani (z notat starego kawelera dalszy ciąg) ułożył M. B. — Różne cele (rycina). W sklepiu (rycina). — W mieszkaniu wirtuoza (rycina). Polityka chłopska (rycina). Ostrożność (naśladowanie z Niekrasowa wiersz). Praktyczny stryjaszek (rycina). Pociąg pasażerski w śniegu. Karnawał warszawski (wiersz). Korrespondencja z Warszawy. Depesze telegraficzne z prowincji przez Ex-Bociana. Ze stolicy malarzy łokciowych. Rozmaitości. Radość i smutek (bajka). Protektor ekonomista (rycina). W kancelarii ławnika przez Ex-Bociana. Szarada. Odpowiedź od redakcyi. Ogłoszenia.

Do Numeru, dołącza się dla prenumeratorów pięćdziesiąty siódmy arkusz powieści Pawła Feval'a p. t. **Czarne suknie**.

Prenumerata kwartalna wynosi: w Warszawie rs. 1 kop. 50 na prowincji z przesyłką poczt. rs. 2.

Uwaga Nakładem i drukiem Aleksandra Pawlewskiego wydawcy **Kolców** wychodzą zeszytami

„POWIEŚCI PAWŁA DE KOCK'A“

w wydaniu nowem i całkowitem.

Prenumerata na „Kolce“ i powieści „Kock'a“ przyjmuje się w Warszawie w Kantorze Redakcyi Kolców, ulica Niecała Nr. 12 oraz we wszystkich księgarniach.

Izba Skarbowa Lubelska podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w dniu 15 (27) lutego 1877 roku o godzinie 12 w południe odbywać się będzie w sali jej posiedzeń publiczna ustna licytacja na sprzedaż gruntów poduchownych we wsi Konopnica w powiecie lubelskim położonych, ogólnej przestrzeni wraz z udziałem leśnym morgów 116 pretów 271 zawierających (w czem znajduje się pod lasem morgów 10 pretów 211). Licytacja rozpocznie się od summy rs. pięć tysięcy osiemset siedmdziesiąt (5,870).

Prócz licytacji ustnej dozwala się pretendantom nadsyłać na licytację opieczetowane w kopertach piśmienne deklaracje na papierze stempowym bez skrobani i poprawek pod warunkiem ażeby deklaracje te przedstawione zostały przed godziną 12 w dniu na licytację oznaczonym.

Pragnący przyjąć udział w licytacji, winni złożyć wadium, wyrównyujące $\frac{1}{10}$ części summy licytacyjnej, oznaczonej na sprzedaż się mającego gruntu, w gotowiznie albo w listach likwidacyjnych lub zastawnych po kursie takowych.

Do licytacji stawać mają wszyscy bez wyjątku pretendenci. Warunki szczegółowe o sprzedaży wymienionych gruntów, jak również ich opisy i dokumenta miernicze, przejrzeć można w Izbie Skarbowej lubelskiej każdodziennie w godzinach biurowych. (18—3—3)

Potrzebne jest

Mieszkanie

składające się z jednego dużego lub dwóch małych pokoi, kuchni, drwalni i piwniczki, przy jednej z ulic więcej rozszerzonych.

Ktoby posiadał takowe raczy w niniejszem piśmie zawiadomić. (20—3—1)

Jest do sprzedania

SALOPA damska z kołnierzem, cała tunakowa, kryta jedwabną materją, oraz futro męskie.

Wiadomość ul. Królewska Nr. 206 na 2-m piętrze. (19—1—1)

— Rozkład jazdy na drodze żelaznej Łukowsko-Iwangrodzkiej: —

Pociąg pocztowo-pasażerski wychodzi z Iwanogrodu o godzinie 11 min. 51 rano, przybywa do Łukowa o godz. 2 po południu i odwrotnie wychodzący z Łukowa o godz. 3 m. 30, przybywa do Iwanogrodu o godz. 5 m. 39 wieczorem.

Pociąg towarowo-pasażerski wychodzący z Iwanogrodu o godz. 6 m. 28 rano, przychodzi do Łukowa o godz. 9 rano, wychodzący zaś z Łukowa o godz. 8 wieczór, przybywa do Iwanogrodu o godzinie 10 m. 32 wieczór.

Karety pocztowe z Lublina do Iwanogrodu wyprowadzane są codziennie o godz. 6-jej wieczorem, z Iwanogrodu zaś do Lublina o godz. 7-jej.

Tygodniowe Ceny różnych produktów na targu Lubelskim

	od		do	
	rs.	kp.	rs.	kp.
Pszenica korzec	6	30	—	—
Zyto	4	45	—	—
Jęczmień	3	50	3	60
Owies	3	—	—	—
Gryka	3	—	3	30
Proso	3	50	4	—
Rzepak	9	—	—	—
Groch polny	4	50	5	—
Kasza jęczmienna korzec	6	—	6	30
„ gryczana	5	40	—	—
Mąka pszenna lepsza	7	20	—	—
„ żytnia	4	50	—	—
Kartofle	1	20	—	—
Wół średni	—	—	—	—
Krowa	—	—	—	—
Baran	—	—	—	—
Nierogaczna	35	—	45	—
Cielę	2	50	3	30
Siana pud	—	50	—	—
Słomy	—	35	—	—
Wódki wiadro	4	20	—	—
Okowity	6	80	—	—
Drzewa sążen	7	70	—	—
Masła funt	—	30	—	—

W ciągu zeszłego tygodnia w m. Lublinie spożytkowano: Wołów 96, Baranów —, Cieląt 64, Nierogaczny 70.

TEATR.

Jutro: komedia w 3 aktach la czyli **Samoluby**.